Nr. 249. Kraków, Wtorek 31 Października 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za listopad:

w miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	**2** złr. **50** ct.

za listopad i grudzień:

w miejscu	**3** złr. **60** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	**5** złr. — ct.

***Kraków,** 30 października.*

Pomiędzy trzema wielkiemi stronnictwami austryackiego parlamentu, to jest pomiędzy Kołem polskiem, klubem Hohenwarta i zjednoczoną lewicąniemiecką, przyszło do porozumienia. Celem tego związku jest obalenie hr. Taaffego i objęcie steru rządu. Nagle i niespodziewanie tworzy się zatem większość opozycyjna, a ten fakt przyspiesza przesilenie. Hr. Hohenwart w konferencyi z prezydentem Rady ministrów jasno i otwarcie odmawia hr. Taaffemu dalszego poparcia i to nietylko w sprawie reformy wyborczej, ale w ogóle oświadczając, że prezydent Rady ministrów na jego poparcie wcale liczyć nie może. W piątek odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na które zaproszono p. Jaworskiego. O przebiegu obrad i o oświadczeniach p. Jaworskiego nie mamy dotychczas wiadomości. Wiadomo tylko, że w piątek w nocy zbudzono cesarza w Peszcie telegramem, w którym ministerstwo prosi go, aby przybył do Wiednia i przewodniczył Radzie ministrów. Czy ministerstwo wniosło już wtedy prośbę o dymisyę, czy wniosło ją później, czy w ogóle wniosło ją do tej pory, o tem wszystkiem krążą dotychczas jak najsprzeczniejsze wiadomości. To jednak pewna, że obecnie ustąpienie ministerstwa przestało być rzeczą nieprawdopodobną, że hr. Taaffe nie upiera się więcej przy władzy i że dyskusya toczy się już nie około rozwiązania Izby poselskiej, lecz około przesilenia ministeryalnego. Pod wpływem wiadomości o przesileniu gabinetowem, odroczono w sobotę posiedzenia Izby do piątku, a posłowie spodziewają się, że w piątek przedstawi się im nowy gabinet. Na prośbę ministerstwa przybył w sobotę wieczór cesarz do Wiednia i miał natychmiast długą konferencyę z hr. Taaffem, a wczoraj rano odbyło się posiedzenie Rady ministrów pod przewodnictwem cesarza. O rezultacie tych obrad uwiadomi nas zapewne telegram. Ostatnia wiadomość, jaką do chwili, w której to piszemy, otrzymaliśmy ze źródła wiarogodnego, opiewa: Posiedzenie Rady ministrów jeszcze nie ukończone. Opowiadają, że stronnictwo dworskie dąży do utworzenia ministerstwa koalicyjnego pod przewodnictwem ks. Windischgraetza. Korona skłania się ku hr. Taaffemu. P. Jaworskiego zawezwał cesarz do siebie na audyencyę, która się miała odbyć dnia 29 b. m. po południu. Przesilenie potrwa dni kilka. Rozwiązanie Izby poselskiej staje się znowu prawdopodobnem.

Szybko z godziny na godzinę zmienia się zatem sytuacya, a jeszcze szybciej zmieniają się wiadomości. Faktem dokonanym jest tylko sojusz między stronnictwami i utworzenie się większości opozycyjnej. Dziwny to sojusz i dziwna większość. Liberalny i postępowy rzekomo klub zjednoczonej lewicy niemieckiej łączy się z konserwatywnym i klerykalnym klubem Hohenwarta i również konserwatywnemw swej większości Kołem polskiem.

Autonomiczny i do równouprawnienia narodowości skłaniający się klub Hohenwarta, oraz również autonomiczne, a na podstawie narodowej utworzone Koło polskie łączy się z klubem Plenerowskim, wyznającym z całem zaślepieniem centralizm i dążącym z całą bezwzględnością do utrzymania i umocnienia przewagi niemieckiej, a nawet do dalszego pognębienia i upośledzenia narodowości słowiańskich. Oba autonomiczne kluby, które lata długie popierały bezwarunkowo i bezwzględnie gabinet hr. Taaffego, łączą się z zjednoczoną lewicą niemiecką, która to ministerstwo potępiała zawsze. Klub Hohenwarta podaje dłoń klubowi Plenerowskiemu, a tenże przyjmuje sojusz, pomimo że dr. Plener niedawno, bo na początku obecnej kadencyi oświadczył wyraźnie, że z hr. Hohenwartem iść nie może i nie pójdzie. Tworzy się w parlamencie austryackim większość wbrew zwyczajowi nie z inicyatywy rządu i nie po jego myśli, ale wbrew woli ministerstwa i na jego zgubę. Większość ta nie tworzy się wreszcie na podstawie pozytywnego programu, ale jako opozycya przeciw ministerstwu, które w jednej chwili przez wniesienie jednego projektu ściągnęło niechęć wszystkich trzech wpływowych stronnictw, a tworzy się, jak zapewnia hr. Hohenwart, nie z powodu zasady, wypowiedzianej w projekcie, ale z powodu formy, w jakiej ów projekt wniesiono.

Czy taki związek może mieć warunki trwałego bytu? Nam się wydaje, że koalicya ta jest zbyt nienaturalna, że zbyt wiele różnic zasadniczych istnieje między łączącemi stronnictwami, że zbyt silną jest wzajemna niechęć między niemi, aby, obaliwszy ministerstwo i objąwszy rządy, mogła długo pracować zgodnie. Już ta sprawa, na której tle powstała ta większość — reforma wyborcza, — da powód do różnic, które może wcześniej, niż przewidują przywódcy, przyczynią się do rozbicia koalicyi na dwa przeciwne i walczące ze sobą obozy. Ta większość jest jednak i ta większość oświadcza się przeciw obecnemu ministerstwu. Wbrew dążeniom rządu, aby odwlec przesilenie, ta spółka autonomiczno-centralistyczna, konserwatywno-postępowa i klerykalno-liberalna stara się o przyspieszenie przesilenia. Nie ma zatem wyjścia i rząd musi uczynić krok stanowczy, a raczej musi przyspieszyć ten krok i albo ustąpić, albo rozwiązać Izbę. Jeżeli pomimo stanowczych wiadomości o ustąpieniu gabinetu, pomimo tworzenia kombinacyj, w których z równą szybkością jak wiadomości o zamiarach rządu zmieniają się osoby, i raz wysuwa się hr. Hohenwart, drugi raz hr. Kazimierz Badeni, trzeci raz nawet ks. Windischgrätz, jako przyszli premierowie Austryi, może być jeszcze mowa nie o ustąpieniu hr. Taaffego, ale o rozwiązaniu Izby poselskiej, to jeden dowód więcej, że parlamentaryzm nie wżył się jeszcze w nasze stosunki, że Rada państwa nie zdobyła sobie jeszcze tej powagi i znaczenia, jakie przystoją ciału ustawodawczemu w państwie konstytucyjnem.

Upadek hr. Taaffego nie byłby nigdy przejął nas żalem i dziś nie będziemy mieli powodu opłakiwać jego ustąpienia. Wolelibyśmy wprawdzie, i niewątpliwie byłoby to z większą korzyścią dla sprawy wolności i postępu, gdyby powodem upadku ministerstwa nie był projekt reformy wyborczej tylko wyjątkowe jego rozporządzenia, ale nawet wobec wniesienia projektu reformy wyborczej upadek hr. Taaffego nie oznacza wcale upadku systemu, któryby zasługiwał na uznanie i poparcie. Natomiast myśl reformy wyborczej podniesiona już raz w formie projektu rządowego ostać się musi choć prawdopodobnie w zmienionej postaci czy z hr. Taaffem, czy bez niego. Ostać się ona musi wbrew koalicyi trzech wielkich stronnictw, która albo przeprowadzi ją dobrowolnie, lub pod wpływem przymusu, albo będzie musiała ustąpić.

Z Rady państwa.

W sobotę w dalszej rozprawie nad projektem reformy wyborczej przemawiali: Gessman, Menger, Bianchini i Klucky. Równocześnie wrzało na korytarzach parlamentu. W pół godziny bowiem po rozpoczęciu obrad rozeszła się wiadomość, że gabinet podał się do dymisyi. Zaczęto robić przypuszczenia i kombinacye.

Tymczasem Gessman, wsiadłszy na lewicę niemiecką, wykazywał faktami, co właściwie zrobiła ta lewica dla stanu średniego i włościańskiego, za któremi obecnie kruszy kopie. Dla dobra gospodarstw rolnych nic prawie Izba nie zrobiła dodatniego — mówił Gessman, — ale natomiast dała dotąd 50 milionów subwencyi Towarzystwu Lloyda; pozawierano traktaty handlowe, które dla rolnictwa i przemysłu żadnego nie przyniosły pożytku. Wprowadzono podatek giełdowy, ale on jest tylko ironią podatku; zaprowadzono walutę złotą, ale ona jest niczem innem, jak jedynie stryczkiem, włożonym na szyję stanu średniego. Lewica była i jest największą nieprzyjaciółką przemysłowców. Dla włościan nic także panowie nie zrobiliście. Dopiero w ostatnich dniach staliście się panowie nieco troskliwsi — a wczoraj słyszeliśmy od chłopa Peschki... *(Śmiech wśród antisemitów).*

Peschka: Jestem dumny z tego, iż jestem chłopem.

Lueger: My powątpiewamy właśnie.

Peschka: To inni mogą osądzić.

Lueger: Liberał nigdy nie jest chłopem.

Gessman następnie dalej dowodził, że lewica niemiecka wśród ludu niemieckiego żadnej niema sympatyi, a mowca sam prawdziwie ją nienawidzi.

Zarzuty, jakoby projekt rządowy stanowisko narodowościowe miał na celu zachwiać, zbija Gessman uwagą słuszną, że niesprawiedliwością i bezprawiem nie chroni się, ani zabezpiecza narodowości. Lewica — mówił dalej — głosowałaby za reformą wyborczą pod tym warunkiem, aby sama nie straciła żadnego mandatu.

Następnie omawiał Gessman przemowę Hohenwarta, a przechodząc do przemówienia Stadnickiego, wyraził zdziwienie, że przy końcu XIX stulecia mogły jeszcze być wygłoszone w Izbie takie słowa. I Izba nie odparła ich z odrazą! Czy dużo ma — pytał się Gessman — takiej szlachty naród polski?

Pernerstorfer: Powiedzcie no, jak on się na imię nazywa. Nazwisko Stadnickiego będziemy teraz często wspominać.

Gessman: Powiedział tutaj Stadnicki, że projekt rządowy wprowadza anarchię w życie publiczne. Więc te miliony, które nie mają prawa wyborczego, są rzeczywiście anarchistami?

O milionach ludzi powiedział, że pragną chleba bez pracy, że o honorze nie mają żadnego pojęcia.

Pernerstorfer: *Pfui!*

Gessman: I przeciw temu wszystkiemu nikt tutaj nie zaprotestował.

Mowę zakończył Gessman oświadczeniem, że jego stronnictwo domagać się będzie powszechnego, bezpośredniego prawa głosowania.

P. Menger rzucił się na Gessmana, nazywając go giermkiem Lichtensteina. Następnie w dłuższym wywodzie bronił lewicy, odpierając zarzuty jej uczynione. Zwracając się do antisemitów, powiedział, że ich widowiska religijne szkodzą tylko religii.

Kronawettera zaś i Pernerstorfera zwrócił Menger uwagę, że mylą się, twierdząc, iż powszechne prawo wyborcze będzie gwarancyą wolnej, sprawiedliwej polityki. U nas bowiem Izba panów jest zupełnie zawisłą od rządu. „Rząd może dwie kompanie wojska zamianować członkami Izby panów, a także Kronawettera i Pernerstorfera“.

Kronawetter: Tego on nie zrobi. Nie ma obawy.

Menger: Dlaczego? od czasu, gdy tak silnie bronicie projektu rządowego, jest to możliwe.

Następnie p. Bianchini oświadczył się za projektem rządowym, a p. Klucki ze Śląska powiedział, że rząd pragnie swoją reformą wyborczą zniszczyć mieszczaństwo.

Według telegramów, jakie dzisiaj nadeszły, Rada państwa została na czas nieograniczony odroczoną z woli cesarza.

Hohenwart o sytuacyi.

Prezes klubu konserwatystów jest dzisiaj, obok Plenera i Jaworskiego, jedną z najwybitniejszych osobistości, które zadecydować mają o dalszych losach gabinetu i parlamentu austryackiego. Zwłaszcza przez to, że hr. Hohenwart, dotąd zawzięty przeciwnik liberalnej lewicy, oświadczył wśród rozpraw nad reformą wyborczą, gotowość podjęcia wspólnej pracy z tem, dotąd przez konserwatystów znienawidzonem stronnictwem, wyrósł on na przywódcę koalicyi trzech wielkich stronnictw dzisiejszej większości parlamentarnej. Nie ulega więc wątpliwości, że hr. Hohenwart w ciągłej zostaje styczności z rządem i o sytuacyi politycznej bezpośrednio i z kompetentnych źródeł czerpie wiadomości. Wobec tego niepoślednią posiadają wartość oświadczenia jego, podane w ostatnim numerze *N. Fr. Presse*, której redaktor zasięgał wiadomości u hr. Hohenwarta. Oto treść, tego wielce zajmującego *interview*:

„Sytuacya, — oświadczył hr. Hohenwart na zapytanie redaktora wiedeńskiego dziennika,— jest bardzo poważna i powikłała się tak, że rząd nie może rozwinąć żadnej działalności i nie jest w stanie pracować wspólnie z Izbą poselską. Doszło do tego, że rząd nie ma widoku przeprowadzenia jakiegokolwiek przedłożenia; rząd więc został bez większości i jako taki jest zupełnie ubezwładniony.

„Aby wyjść z tego położenia, mógłby rząd bez wątpienia Izbę rozwiązać, — lecz arytmetyka poucza, że nowy parlament nie miałby innej fizyognomii, jak stary; więc po kilkomiesięcznej stracie czasu, po nowych wyborach, bylibyśmy najdokładniej tam, gdzie jesteśmy dzisiaj. Odroczonoby tylko rozstrzygnięcie, nie zbliżywszy się do rozwiązania sprawy. Gdy więc zmiany w usposobieniu Izby wyczekiwać nie można, pozostaje tylko jeden sposób wyjścia: aby rząd wziął dymisyę, gdyż na stanowisku swem utrzymać się dłużej nie może“.

Co do składu przyszłego gabinetu oświadczył Hohenwart, że żadne ze stronnictw nie jest dość silne, aby samo wytworzyło większość dla gabinetu. Rozwój obecnego przesilenia okazał, że możliwem byłoby utworzenie gabinetu koalicyjnego, w którym znaleźliby się reprezentanci wszystkich większych stronnictw Izby. Żywioły rozważne zgadzają się na to, że potrzebujemy spokoju, a przekonanie to dałoby się z pewnością korzystnie wyzyskać, aby najbliższe trudności przezwyciężyć.

Na zapytanie zaś, czy ministerstwo takie mogłoby się oprzeć na ostatnim programie rządowym, ułożonym w porozumieniu z wielkiemi stronnictwami Izby, odpowiedział Hohenwart:

„Program ten powinienby upaść wraz z obecnym rządem; nowy gabinet koalicyjny znalazłby inne zadania w dostatecznej liczbie. Musiałby on się postarać o załatwienie przedłożeń bieżących i sprawy najważniejszej: aby skargi na powszechną biedę w części przynajmniej uspokoić; przypadłoby mu wreszcie zadanie podjęcia i załatwienia reformy wyborczej. Żaden rząd, przyznają to wszystkie stronnictwa, nie będzie mógł usunąć reformy wyborczej, gdy wniesiono już taki projekt, jak ten, który nas obecnie zajmuje. Gdyby nastał rząd koalicyjny, musiałby wystąpić z nowym projektem ustawodawczym, a mianowicie na podstawie rozszerzenia prawa wyborczego i z uwzględnieniem zasady, aby robotnicy otrzymali odpowiednią reprezentacyę w parlamencie. Naturalnie nie będzie to rzeczą łatwą, gdyż zanadto wiele interesów jest tutaj w grze i zbyt wiele politycznych momentów tutaj się uwydatnia. Przedłożenie rządowe pomnaża n. p. liczbę posłów w samym Wiedniu w dwójnasób. Najlepszym to dowodem, na jakie przewroty narażeni jesteśmy przy dokonaniu takiej reformy.

„Nie można jej dokonać w taki sposób, aby na przyszłość nowowstępująca i karnie zorganizowana klasa wyborcza wyrokowała we wszystkich ważniejszych kwestyach; starać się trzeba natomiast, aby mieszczaństwo i stan średni w ogóle został uwzględniony. Dla takiej to reformy wyborczej, na którą zgodziłyby się wszystkie wielkie stronnictwa Izby, powinienby utorować drogę nowy rząd, a w tym celu będzie on musiał postarać się o odroczenie obrad nad wszystkiemi wnioskami poselskiemi w tej sprawie, dopóki ministerstwo swego przedłożenia nie zredaguje. Gdy rząd tę część swego zadania spełni, wtedy okaże się, czy skład jego umożliwi wspólne z nim działanie parlamentu, lub czy on wystarcza jedynie dla rządu przej-

W KLESZCZACH.

NOWELA

przez

SEWERA.

14 (Ciąg dalszy).

— Wielkie to państwo traktuje mnie bardzo serdecznie, lecz czuję w ich zachowaniu protekcyę i życzliwość wyższych dla mnie małego.

Mieszczanin w nim się odzywał i bódł go dumą swą.

— Może oni sami o tem nie wiedzą i tego nie czują, lecz ja rozumiem.

Stanął raptownie.

— Za kogo też Marynia pójdzie za mąż?

Skąd mi przyszło to pytanie? Pójdzie za zbankrutowanego, jak i ona, szlachcica... Dla mnie wystarczy poczciwa moja Basia.

Dlaczego Basia ma być tylko poczciwą? Cóż to za duma, ambicya, arystokracya zaczynają we mnie grać? Zazdroszczę szlachectwa Maryni, piękności, dobrego wychowania i gotów jestem ją znienawidzić!

— Znienawidzić za co? Za co mieszczaninie chcesz znienawidzić szlachciankę? Czy za to, że przygarnęli do siebie sierotę i pokochali jak syna i brata.

Edwardowi będę zawdzięczał przyszłość moją. Jest on moim duchowym ojcem.

Zamyślił się.

Wszystko to prawda, lecz dlaczegóż zamiast wdzięczności w mojem sercu sączy się żal, smutek, przygnębienie, zazdrość?

Dziś przed dwiema godzinami byłem tak szczęśliwy, leciałem na skrzydłach radości do tych ludzi, a wracam smutny i zgnębiony.

Przyspieszył kroku.

Nie ma rady, chyba rzucić się w objęcia tej jedynej kochanki, która nie zdradza. Przez nią zostać wielkim, sławnym, nieśmiertelnym. Wtedy ich dopiero upokorzę.

Za co ich mam upokarzać, gdy kochać powinienem. To oni mnie upokarzają swoją szlachetnością, rozumem, arystokratycznym tonem, dystynkcyą.

— Głupcze! — zawołał — w tobie gra mieszczańska ambicya i mieszczańska zazdrość. Nie możesz im darować wyższości i dlatego chcesz się mścić na nich!

Był oburzony na siebie, na cały świat, na swój ród, na mieszczańskie pochodzenie.

— W domu Basi jest pospolitość, lecz ja się tam czuję jak u siebie, wygodnie mi. Do domu Maryni ciągnie mnie jakaś nieprzeparta siła, a jednak, gdy przyjdę, czuję ciężar tłoczący mi serce i mózg. W domu Basi nikt mi nie imponuje, a tu imponują mi wszyscy.

Mimo to, ja tam u Basi nudzę się, a do nich na Zielone lecę i lgnę. Otóż, nie pójdę już, nie pojadę na wycieczkę, jutro rano o szóstej napiszę, że nie mogę. Ja się muszę wyrwać z tego koła, które czaruje i zarazem upokarza.

— Muszę, muszę — powtarzał, przyspieszając kroku.

Zmęczony, stanął.

— Dlaczego chcesz usuwać się od szlachetnych ludzi, a serdecznych twych przyjaciół? Pojedziesz do Heidelberga na całe dwa lata i oko cię ludzkie nie ujrzy!

— Ucieknę na całe życie, utonę w nauce i...

— A Basia, narzeczona, obowiązki?

Pierwszy raz na wspomnienie narzeczonej dreszcz go przeszedł.

— Utonę! — zawołał.

— Nie utoniesz, wrócisz, musisz wrócić, lecz jako sławny i znany!... A kto wie, może ja będę wielkim poetą?

Zaczął deklamować:

Płynie melodya tak cichą i rzewną,
Że zdajesz mi się dawnej Psychy krewną.

— Przecież to jest ładne — powiedział.

Gdy w obcem miejscu, z daleka od kraju, będę sam, zacznę tęsknić... Tęsknota jest mistrzynią poetów. Będę tęsknił, lecz za kim?

Uczuł w sercu ból, jak gdyby je ktoś zatargał.

— Basia, spokojna Basia serca mi nie targa. Więc kto?

Zarumienił się i biegł coraz szybciej. Wpadł do swego pokoju, zapalił lampę, i aby gwałtem bieg myśli zwrócić w inną stronę, zaczął deklamować.

— Moje poczciwe ściany, powiernice mych marzeń i skarg, żegnam was. Żal mi was będzie, jak więźniowi, gdy po wielu latach opuszcza swoją celę.

Pochwycił ołówek i chciał napisać parę wierszy pożegnania, nie mógł skleić dwóch, rzucił ołówek — zmęczony, zasnął.

O wpół do siódmej z rana w wielkim przedsionku dworca kolejowego chodził nerwowo, wyglądając, czy nie zjawi się Edward z paniami.

Pierwsze dzwonienie minęło, nie przyjeżdżali.

Zrozpaczony, wybiegł na plac poza kamienne słupy, patrzał, wytężając wzrok, przytem co chwila spoglądał na zegarek.

— Jeszcze dziesięć minut, ośm, siedm — szeptał rozgorączkowany, zapominając o wczorajszych deklamacyach i wykrzyknikach.

W Żelazną Bramę wjechał powóz, dostrzegł przez okno Edwarda.

— Jadą — zawołał uszczęśliwiony, pobiegł do kasy, kupił trzy bilety do Zimnej Wody i dopadł, gdy powóz zatrzymał się w portyku.

— Bójcie się państwo Boga, tylko cztery minuty. Bilety mam, chodźmy żywo.

Wyciągnął rękę, pomagając kobietom wysiąść.

W milczeniu przebiegli wielką sień, stanęli na peronie, gdy się rozległo drugie dzwonienie.

Konduktor otworzył drzwi, zgorączkowani, zmęczeni usiedli.

— Gotów!... — pociąg ruszył. Pierwszy oprzytomniał Edward.

— Podziękuj Maryni — odezwał się do Gustawa. — Jak się zaczęła stroić, czesać, fryzować.

— Fryzować? — powtórzyła Marynia z oburzeniem. — Moja mamo, fryzować się na wycieczkę?!

— Strzeż się — mówił dalej Edward do Gucia, — młode kotki wyrastają prędko na pantery.

— Cóż to za porównanie — przerwała Marynia, — nie lubię kotów. Spojrzyj pan na mnie czy dużo mam w sobie z pantery.

Gucio spojrzał.

Dziewczę ubrane w jasną sukienkę, wyglądało świeżo, powabnie, dla niego uroczo.

— Dziś podobna — podchwycił Edward — do kotki z pochowanemi pazurami, wygrzewającej się na słońcu, mruczącej pacierze, lecz gdy wrócisz z Heidelberga zobaczysz panterę.

— Nie wrócę tak prędko — odpowiedział, — pragnę tam zostać choćby dziesięć lat.

— Więc pan chcesz żeby Basia do pana przyjechała?

— Zimna Woda! Zimna Woda!

Konduktor otworzył drzwi wagonu.

— Wobec natury i jej uroków nie ma kocic, panter, Baś, nikogo! Jesteśmy żywą cząstką natury, pochłaniający ją i nic. Słyszycie taki rozkaz dnia, takie na dziś hasło — wygłosił Edward, podając ramię matce. Gucio podał rękę Maryni.

— Edziu, powiedz, jak mamy pochłaniać naturę — odezwała się dziewczyna.

— Patrzeć, głośno wypowiadać swe zachwyty i nic — nic.

— A więc główną rolę oddajesz panu Gustawowi, jako poecie.

— I tobie — dokończył Edward. — Na wymowie ci nie brak. Wykrzyknikami zachwytów rzucasz wysoko, jak wolantem.

Gustaw milczał poważnie. Sam nie wiedział, dlaczego czuł się szczęśliwym, prowadząc pod rękę młode dziewczę.

Ścieżkami przez las szli wolno. Nie zachwycali się głośno pięknościami natury, każde z nich zamknięte w sobie pracowało myślą. Gustaw patrzał w przestrzeń, matka i syn układali plany. Marynia nie śmiała pierwsza ogólnej zadumy przerywać.

— Cóż tak idziemy w milczeniu, jak tyralierzy awangardy wobec nieprzyjaciela — odezwał się Edward.

— Spełniamy rozkaz — odpowiedziało dziewczę i odetchnęło głęboko. Cisza i powaga przygniatały ją. — W tym brzozowo-sosnowym lasku nie ma się czem tak nadzwyczajnie zachwycać, nieprawdaż panie Gustawie?

— Trzeba być wielkim artystą, ażeby z tak mało efektownego krajobrazu zrobić arcydzieło. Jedynie wymowa pani,/panno Maryo, mogłaby podołać trudnemu zadaniu.

— Moja? — powtórzyła — skąd pan znasz moją wymowę.

— Przeczuwam — odpowiedział.

— Przeczucia mylą, ostrzegam pana.

— Mamo, baczność, tyralierski ogień rozpoczął się na froncie.

Edward powiedział to tak poważnie, że wywołał głośny śmiech Maryni, matki i Gustawa.

(C. d. n.)

ściowego, któryby spełnić miał najnaglejsze zadania.“

Dalsze istnienie przesilenia dzisiejszego uważa Hohenwart za niemożliwe. „Wszystkie stronnictwa — mówił on — uważają dalsze utrzymanie dzisiejszych stosunków parlamentarnych za niemożliwe. Mniejszych i większych sporów między rządem a parlamentem nie brakło nigdy; stanu, jak obecny, nie było jednak dotąd. Przed zebraniem się Rady państwa można było przypuścić, że do grudnia wszystko pójdzie gładko, i że rząd, w razie potrzeby, zawsze znajdzie potrzebną większość. Niepojętą zatem jest rzeczą, dlaczego rząd ten upragniony stan pokoju zburzył przez wniesienie swej reformy wyborczej. Przez to przedłożenie zerwał on dotychczasową spójność wielkich stronnictw i stworzył dzisiejszy stan w Izbie. Zmianę tę jednak sprowadzono może nie w tej mierze przez zasadę i treść reformy wyborczej, jak przez sposób jej wniesienia w Izbie Plener miał zupełną słuszność, gdy powiedział, że przedłożenia tego rodzaju bez porozumienia się z roztrzygającemi czynnikami Izby przygotowywac się nie powinno; zaniechano tego i przez to naruszono zaufanie, a u wszystkich stronnictw obudzono życzenie, aby na przyszłość zabezpieczone były przed tego rodzaju niespodziankami.“

Wreszcie na zapytanie, czy osobiste stosunki hr. Taaffego z dawnymi jego przyjaciółmi politycznymi, przez tę zmianę usposobienia w Izbie, zostały naruszone, — odpowiedział hr. Hohenwart:

„Moje osobiste stosunki z hr. Taaffe nie doznały zmiany. Wytłómaczalną więc jest rzeczą, że oświadczył on gotowość do wypicia piwa, którego nawarzył, i gdy przetrwać chce trudności, które wytworzył; łatwą to jednak nie będzie rzeczą. Przedstawiłem to prezydentowi ministrów uczciwie i otwarcie, gdy miałem zaszczyt z nim rozmawiać; musiałem ostatecznie poradzić mu, aby się podał do dymisyi i umożliwił utworzenie ministerstwa koalicyjnego. Hr. Taaffe wie, że, wedle mego zdania, jest to jedyny sposób, mogący nas wyratować z ciężkiego położenia. Przedłożenie o reformie wyborczej zwróciło uwagę wszystkich stronnictw Izby w stronę, z której nietylko Austryi grożą wielkie niebezpieczeństwa; spodziewam się, że rozważne czynniki skupią się i zjednoczą, nietylko aby egoistycznie stawić czoło nadzwyczajnym trudnościom, lecz aby lepszą zgotować przyszłość“.

Objawione tutaj zdanie hr. Hohenwarta o sytuacyi jest wyraźną wskazówką, czego spodziewać się mamy w najbliższej przyszłości.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 października.

Ostatnia wiadomość telegraficzna, jaką w tej chwili otrzymujemy z Wiednia. donosi o odroczeniu Rady państwa. Wiadomość ta nie wyjaśnia wcale sytuacyi. Trudno bowiem odgadnąć, co się pod nią kryje. Pomimo odroczenia sesyi jest bowiem możebnem zarówno rozwiązanie Izby poselskiej, jak ustąpienie lub rekonstrukcya gabinetu. Przedewszystkiem uwagę zwrócić należy na to, że telegramy, jakie otrzymaliśmy. nie donoszą o zamknięciu, lecz o odroczeniu sesyi. Jest to ważna różnica, gdyż w razie zamknięcia nowa sesya nie jest już dalszym ciągiem poprzedniej, rozpoczyna się zazwyczaj mową tronową, Izba poselska na nowo ukonstytuować się musi, dawne komisye przestają funkcyonować, a wniesione już projekty upadają i na nowo wniesione być muszą. Jeżeli zatem sesyi nie zamknięto, lecz tylko ją odroczono, to świadczyłoby o tem, że rząd nie myśli o cofnięciu wniesionych przez siebie projektów. Rada państwa w tej chwili rozchodzi się bez uchwalenia noweli o obronie krajowej. bez zatwierdzenia rozporządzeń wyjątkowych i bez uchwalenia budżetu lub przynajmniej prowizoryum budżetu.

Zwołanie Rady państwa na nową sesyę musi zatem nastąpić w czasie niezbyt długim. Krok rządu, o którym donoszą nam telegramy, ani nie załatwia zatem, ani nie odracza wcale przesilenia na czas dłuższy. Jest on jednak zarówno niespodziewanym. jak niezwykłym. Niespodziewanym jest on niewątpliwie wobec całego dotychczasowego biegu spraw, ale jest on również niezwykłym, nietrudno bowiem dopatrzeć się tendencyi usunięcia Izby poselskiej od wpływu na przebieg i rozwiązanie istniejącego przesilenia. Łatwo też możnaby w tym kroku rządu dopatrzeć się zapowiedzi rozwiązania Izby. Przed tą Izbą poselską nie może bowiem stanąć hr. Taaffe z tym samym gabinetem, a choćby nawet ze zmianą w składzie ministerstwa. Gdyby zaś rząd miał zamiar ustąpić, to obecność Rady państwa przy tworzeniu nowego gabinetu nietylko nie byłaby przeszkodą, lecz przeciwnie nader pomocną.

Wiadomość o wniesieniu przez ministerstwo prośby o dymisyę dała powód do najrozmaitszych kombinacyj. Jako kandydatów na prezydenta Rady ministrów wymieniano hr. Hohenwarta, hr. Kazimierza Badeniego i ks. Windischgraetza. Podobno jednak hr. Hohenwart odmówił przyjęcia misyi utworzenia gabinetu. O hr. Badenim mówiono już dawno jako o kandydacie na ministra spraw wewnętrznych. Faktem ma być również. że hr. Badeniego powołano do Wiednia. Miał on przybyć wczoraj do stolicy monarchii. Najmniej szans miałaby na pierwszy rzut oka kandydatura ks. Windischgraetza. Wśród ciągłych niespodzianek to jednak, co jest najmniej prawdopodobnem. może mieć najwięcej szans powodzenia. Oprócz tego spotykamy się z całym szeregiem kandydatów do różnych tek. Niemały zastęp dostarczają Polacy. Wiadomości nadchodzące z Wiednia wymieniają pp. Jaworskiego, Madeyskiego i Bilińskiego, z których p. Jaworski miałby objąć miejsce p. Zaleskiego, a p. Madeyski tekę ministerstwa sprawiedliwości, lub p. Biliński tekę ministerstwa handlu. Tu i owdzie mówią także o p. Bobrzyńskim, jako kandydacie do teki ministerstwa oświaty. Mimo to wszystko nie pogrzebano jeszcze całkiem p. Zaleskiego i nie brak kombinacyj, obejmujących jego nazwisko. Zdaje się jednak, że wszystkie te kombinacye są przedwczesne.

Ze Śląska.

Na dzień 5-ty listopada zwołał ks. Świeży zgromadzenie wyborcze do Cieszyna celem zasięgnięcia zdania swoich wyborców o projekcie rządowym w sprawie „spółek gospodarzy wiejskich“, w sprawie ustawy „o gruntach rentowych“, jakoteż w sprawie „rozszerzenia prawa wyborczego“.

Napisy na ulicach w Cieszynie tylko w niemieckim języku umieszczono w tych dniach wszędzie na rogach ulic. Protest przeszło 100 obywateli cieszyńskich przeciw tylko niemieckim napisom nie odniósł więc żadnego skutku.

„Nie mając żadnego poparcia — słusznie pisze *Gwiazdka Cieszyńska* pod adresem Koła polskiego. — dużo jeszcze w Olzie wody upłynie, nim sobie zdobędziemy choćby tylko okruszynę równouprawnienia“.

Polska zimowa szkoła rolnicza w Cieszynie będzie jeszcze tej jesieni otwartą Lokal na szkołę i na pomieszkanie dla kierownika szkoły już jest najęty na Saskiej Kępie Czas nauki trwać będzie sześć miesięcy. Oprócz utrzymania w Cieszynie nie będzie innych wydatków, chyba 5 złr. wpisowego. Synowie rolników z okolicy Cieszyna mogą uczęszczać do szkoły z domu. Niechże rolnicy śląscy wyślą jak najwięcej swoich synów do tej szkoły, aby rząd widział, że lud śląski pragnie oświaty w ojczystej swojej mowie.

Z Niemiec.

Jutro we wtorek odbywają się w Prusiech prawybory wyborców, którzy dn. 7 listopada mają wybrać posłów do sejmu pruskiego. Wynik wyborów będzie wskazówką, po której będzie można sądzić, czy mieszkańcy Prus w większości swej sprzyjają traktatowi Niemiec z Rosyą i projektom nowych podatków na rzecz Rzeszy niemieckiej, czy też nie. Wprawdzie sprawy te należą do parlamentu niemieckiego, jednak znaczna część posłów sejmu pruskiego należy także do parlamentu niemieckiego i działać będzie w tymże parlamencie według haseł, pod którémi została wybrana do sejmu pruskiego.

Kongres socyalistów niemieckich w Kolonii, o którym już wspominaliśmy, na posiedzeniu d. 27 bm. zajmował się sprawą stosunku antisemityzmu do socyalizmu. P. Bebel, który o tej sprawie miał dwugodzinną mowę, potępił antisemityzm, twierdził, że antisemickie stronnictwo nigdy nie osiągnie wpływu na ustawodawstwo, a gdyby mu się to nawet udało, wówczas objawiłby się ten wpływ w gwałtownej reakcyjnej reformie ustroju politycznego. Zresztą antisemityzm może jeszcze spotężnieć, ale w końcu wyjdzie na pożytek socyalizmu, bo jak socyalizm walczy przeciw wyzyskowi biednych i uciśnionych przez kapitalistów.

Tenże poseł Bebel zdawał dalej sprawę z wniosku, upominającego się o zaprowadzenie powszechnego głosowania także w wyborach do sejmów krajowych w Niemczech na wzór systemu wyborczego do parlamentu. Wniosek został uchwalony.

Z Paryża.

Kulminacyjnym punktem uroczystości francusko-rosyjskich było spotkanie prezydenta Carnota z admirałem Avelanem w Tulonie, o czem przyniosły wiadomości sobotnie telegramy; a telegram cara Aleksandra do Carnota ujął ostatecznie stanowisko Rosyi wobec manifestacyj francuskich. Prasa zajmuje się obecnie ocenieniem tego telegramu i porównywa go z telegramem. wysłanym z Fredensborga. Podczas gdy tamten był dosyć chłodny i suchy. obecny, wysłany z Gatczyny, jest o wiele serdeczniejszy, ponieważ pisany był pod wpływem zadowolenia z przebiegu uroczystości, które odbyły się jak najzupełniej po myśli cara. Telegram ten w każdym razie nadaje szczególniejsze znaczenie polityczne wszystkim tym objawom przyjaźni francusko rosyjskiej.

Journal de St. Pétersbourg. omawiając przyjęcie oficerów rosyjskich w Paryżu, pisze: „Ludność paryska, powiększona tym razem napływem około półtora miliona ludności z prowincyi i z zagranicy, przedstawiała zadziwiający obraz najzupełniejszego, wzorowego porządku, który pomimo nadzwyczajnego entuzyazmu, w którym jednoczyły się wszystkie klasy i stronnictwa, pod żadnym względem nie był naruszony. Nie wydarzył się przytem żaden wypadek, któryby mógł rzucić cień na świetność tych pamięci godnych uroczystości.“

Nordd. Allg. Ztg. pisze we wstępnym artykule: „Francuzi, nasi zachodni sąsiedzi, mogą sobie powiedzieć z zadowoleniem, że podczas przyjęcia admirała Avelana i oficerów rosyjskich stwierdzili, jak nigdy jeszcze dotychczas, swój zmysł gościnności. Bogactwo francuskiego narodu, jego w wysokim stopniu wykształcony smak, wytworność i komfort życia francuskiego — wszystko to okazało się w całej świetności. Uroczystości te, jako dowód przyjaznych stosunków dwóch ludów, zajmą właściwe miejsce w historyi, chociaż nie mają one tego znaczenia, jakie im przypisują plotkarze polityczni. Nie należy zapominać, że oswiadczenia miłości i kontrakt ślubny to dwie rzeczy różne. Nie pod wpływem wezbranych uczuć, ale w trzeźwem kole mężów stanu zapadają decyzye o losach ludów.“

Nordd. Allg. Ztg. kończy swój artykuł uwagą, że najświeższe wypadki stwierdziły tylko znaną rzecz, że Rosya w ewentualnej potrzebie może liczyć zawsze na pomoc zbrojnych sił Francyi, sama zaś nie chce krępować się wzajemnemi zobowiązaniami.

Z Włoch.

Mowa prezesa gabinetu włoskiego, Giolitti'ego, wygłoszona w Turynie, a skierowana przeciw wywodom Rudiniego, wywarła pomyślniejsze wrażenie, niż dawniejsza programowa, wygłoszona w Dronero. Jednak Rudini niedługo zwlekał z odpowiedzią na tę mowę turyńską. Odpowiedź tę ogłosił nazajutrz w liście do posła Torracca, dyrektora dziennika *Opinione*. W tej odpowiedzi nazywa Rudini tę drugą mowę Giolitti'ego tak nędzną, iż nie zasługuje na odprawę. twierdząc, że Giolitti parafrazuje artykuły dziennika *Popolo Romano* i przekręca znaczenie słów jego listu. P. Giolitti — tak pisze dalej Rudini — wmawia we mnie, że równowagę w budżecie chciałem przeprowadzić przez zreformowanie administracyi, podczas gdy tych dwu spraw nigdy w ten sposób z sobą nie łączyłem, twierdziłem tylko, że konieczną jest rzeczą poddać się nawet najcięższym ofiarom. — Zarzucałem p. Giolitti'emu, iż przez dziesięciodniowe zwlekanie ułatwił generalnemu dyrektorowi banku rzymskiego Tonlongo puścić w obieg 26 mil. franków. Co zaś mówi o moim stosunku do starej prawicy i o stronnictwach w parlamencie, jest wierutną niedorzecznością. I prawica i lewica poszły w rozsypkę — i nie myślę próbować ich wskrzesić dla użytku p. Giolitti'ego. Głosiłem zawsze wobec kraju, że finanse nasze są w stanie opłakanym a stosunki parlamentarne w rozsypce. Czyż miałem o tem milczeć przez wzgląd na p. Giolitti'ego.

Jeżelim dawniej milczał z litości, mówię teraz z poczucia obowiązku“.

Niektóre dzienniki włoskie, a szczególnie *Opinione* w uwagach dodanych do tego listu potępiają jeszcze silniej Giolitti'ego, wydobywając na jaw zarządzenia, dane przez rząd na korzyść banku, a dla kraju wielce szkodliwe.

Nie zapuszczamy się wcale w roztrząsanie pytania, po której stronie jest racya, czy po stronie teraźniejszego naczelnika władzy Giolitti'ego, czy dawniejszego Rudiniego, notujemy tylko głośniejsze objawy zawziętej walki tych dwóch polityków, jako nader ciekawy objaw obecnego stanu we Włoszech.

Nasz handel nawozami sztucznemi.

(Dokończenie).

Ciekawą jest niezmiernie okoliczność, że w skład owych mieszanin, za nawóz sprzedawanych, wchodziła sól kuchenna i siarkan sodowy. materyały kosztowne, pożyteczne dla innych celów, lecz zupełnie nie przyczyniające się do nadania wyrabianym mieszaninom większej nawozowej wartości. Na razie trudno było domyśleć się. dlaczego właściciele tej słynnej fabryki sztucznych nawozów zupełnie bezpotrzebnie podwyższali koszta produkcyi i przez to znacznie zmniejszyli, bez żadnej dla odbiorców korzyści, własne zyski. Zagadkę rozwiązała dopiero wiadomość, że pomysłowy wynalazca starał się otrzymać na wyrobioną mięszaninę patent. Wiadomo nam na pewno że podanie o patent było wniesione do ministerstwa handlu. Nie mogliśmy tylko się dowiedzieć, czy istotnie przywilej na wyrób tej mięszaniny był wydany.

Nie chce się istotnie wierzyć, aby coś podobnego dziać się mogło. Zdziwienie musi być tem większe, że fabryka, wyrabiająca owe patentowane bezwartościowe mięszaniny, nazywała się „c. k. wyłącznie uprzywilejowaną“ i na swoich wyrobach umieszczała herb państwa. Za pomocą takich bezprawnych środków łatwiej można było zjednywać nieostrożnych odbiorców. Kres tej zyskownej produkcyi położyły dopiero w roku ubiegłym władze administracyjne i sądowe.

Proces o oszustwo, wytoczony producentom, jest dotąd w toku. Rozprawa sądowa będzie bardzo ciekawa. Oskarżeni, zastawiając się wniesionem do ministerstwa podaniem o patent, będą niewątpliwie udowadniać, że działali w dobrej wierze. Może nawet rzeczywiście uważali oni wprowadzenie do mieszaniny nawozowej siarkanu sodowego za nowość, bardzo dla krajowego rolnictwa pożyteczną i godną opatentowania!... W takim wypadku mogłaby ich zasłużona kara spotkać tylko za dodawanie do fabrykowanych mieszanin kosztownej soli kuchennej i siarkanu sodowego w ilości znacznie mniejszej, od oznaczonej w dołączonym do podania o patent przepisie. Skoro bowiem właściciele fabryki byli istotnie przekonani, że siarkan sodowy, oraz sól kuchenna są nader cennemi środkami nawozowemi, to popełniali rozmyślne oszustwo, dodając do mieszanin swoich zbyt małe ilości tych materyałów, naturalnie w celu obniżenia kosztów produkcyi.

Ale pospolicie popełniający oszustwa korzystając z wielkiej u nas nieświadomości kupujących nawozy, nie zadają sobie wcale wiele trudu przy obmyślaniu sposobu podejścia Sprzedaż nawozów kostnych, zmięszanych z wielką ilością piasku lub gipsu, na wielką skalę jest praktykowaną; ostrożniejsi włościanie, chcąc się uchronić przed takiem oszustwem, nie chcą kupować miałkiej mąki kostnej, lecz wolą mąkę grubą. Mieliśmy sposobność widzieć w pewnej fabryce taką mąkę specyalnie dla włościan produkowaną Składał się ten produkt z tak wielkich odłamków kostnych. że istotnie nawet nic się na rzeczy nie znający nie mógł mieć żadnej wątpliwości. co do pochodzenia i czystości. Taki to materyał nawozowy. wskutek braku ustawy o handlu nawozami, nasi włościanie chętniej kupują. nie wiedząc, że miałka mąka kostna bez porównania skuteczniej działa, niż grubo zmielona.

Bardzo częstem jest u nas także oszustwo popełniane przez sprzedaż nawozów silnie wodą zwilżonych, w celu powiększenia wagi. Ofiarą tego podejścia padają również zwykle włościanie. Handlujący potrafią nawet wmówić w naszego chłopka, że nawóz mokry lepszy, bo „masny“ i sprzedają mu czasem nawóz, z którego w rękach woda da się wycisnąć. Korzystają oni przytem z przekonania włościan. że nawóz dobry powinien dobrze śmierdzieć i przy zlewaniu starają się o nadanie fabrykatowi specyalnego odoru.

Wobec tego rodzaju stosunków utrudnioną się staje konkurencya rzetelnych fabryk i handlów. Toteż przed paru miesiącami kilka największych firm wystosowało do namiestnictwa petycyę o ukrócenie oszustw.

Środkami zapobiegawczemi zajmuje się druga część rozprawy, napisana przez dr. J Pawlikowskiego. Autor omawia naprzód środki w obrębie istniejącego ustawodawstwa zastosować się dające: kupno za gwarancyą, działalność stacyj doświadczalnych, towarzystw rolniczych i — co najważniejsza — stowarzyszeń konsumcyjnych. To wszystko jednak nie wystarcza. Oszustwo w handlu nawozami wymyka się z pod norm ustawy karnej i to stanowi niejako premię dla zawodowych oszustów za zwracanie działalności swojej na to pole. Do zaistnienia znamion oszustwa potrzeba, wedle ustawy karnej, „wprowadzenia drugiego w błąd przez chytre przedstawienia lub czyny“. Handlarz, który kupującemu nic nie gwarantuje, nad to, że to, co mu sprzedaje, może być nazwane nawozem sztucznym, śmieje się z ustawy karnej.

Dlatego, aby poddać oszustwo w handlu nawozami pod normę ustawy karnej, trzeba zmusić sprzedawcę do oświadczenia w każdym wypadku, jaki i jakiej zawartości nawóz sprzedaje. Taki to przymus deklarowania jest punktem wyjścia specyalnego w tym kierunku ustawodawstwa.

Są dwie zasadnicze formy, w jakich owa przymusowa deklaracya złożoną być powinna: albo deklaruje się w piśmie odrębnem, do każdej partyi towaru dołączonem, albo za pomocą sygnowania (etykietowania) worków. Pierwszy sposób nazywamy systemem fakturowania, drugi systemem etykietowania. Autor oświadcza się za tym drugim systemem.

Wybór między niemi, powiada, nie jest kwestyą li tylko formy. Zasadnicza różnica jest ta: w pierwszym wypadku deklaracya jest poza towarem, w drugim jest z nim ściśle złączoną. Dla zabezpieczenia kupującego, który z własnej inicyatywy chce sprawdzić prawdziwość deklaracyi, jest to wszystko jedno. Ale ścisłe złączenie deklaracyi z towarem umożliwia daleko skuteczniejszą kontrolę z urzędu. Gdzie etykieta od towaru jest nieodłączną, tam można ten towar kontrolować zawsze i wszędzie, gdzie się go napotka.

Drugą zaletą etykietowania jest to, że nie dopuszcza ono pospolicie wątpliwości, czy sprzedawca obowiązku deklarowania dopełnił. Przy fakturze wątpliwości takie zachodzić mogą daleko częściej, zwłaszcza też przy sprzedaży drobnej, przy której zresztą fakturowanie jest z niewygodą dla sprzedawcy połączone. Dla wszystkich tych powodów, ponieważ zwłaszcza drobny nabywca opieki ustawowej potrzebuje, system etykietowania przedstawia znaczne zalety: zapewnia dopełnienie obowiązku deklaracyi, upraszcza ją i umożliwia skuteczniejszą kontrolę z urzędu, a to wszystko właśnie ze względu na detaliczny handel szczególniej jest potrzebne. System etykietowania przyjęło ustawodawstwo amerykańskie, na systemie fakturowania opiera się ustawodawstwo francuskie i belgijskie.

Przedstawiwszy krytycznie zasady tych wszystkich ustawodawstw proponuje dr. P. przyjęcie następujących zasad dla ustawy, którąby w Austryi wprowadzić należało:

„1) Nie wolno sprzedawać inaczej nawozu sztucznego, jak pod etykietą (sygnaturą). umieszczoną na każdem opakowaniu a zawierającą: a) firmę fabryki lub handlu; b) nazwę nawozu, odróżniającą go ściśle od innych i naturę jego trafnie określającą; c) wskazanie zawartości procentowej składników nawozowych, z temi wszystkiemi bliższemi określeniami ich stanu i pochodzenia, które na wartość nawozową wpływ mają; d) określenie innych przymiotów, rozstrzygających o wartości nawozowej, jak n. p. stopnia miałkości i t. p. Te wymogi etykiety określi bliżej rozporządzenie wykonawcze. Przy ładunkach *alla rinfusa*, etykietę zastępuje faktura, do której stosuje się zresztą to wszystko, co powiedziano o etykiecie.

2) Przymus etykietowania nie odnosi się do środków nawozowych, będących produktami ubocznemi gospodarstwa wiejskiego lub przemysłu rolniczego, tudzież do wapna, marglu, gipsu, ekskrementów, odpadków z rzeźni, popiołu... o ile materye te w stanie nieprzerobionym i pod właściwemi swemi nazwami sprzedawane będą,

3) Ustawa postanowi surowe kary pieniężne i niezależnie od nich karę więzienia, na wypadek stwierdzenia nieprawdziwości podań etykiety, co nie wyklucza zastosowania przepisów powszechnej ustawy karnej, o ileby zachodziły ustawowe znamiona oszustwa, a kara przez ustawę karną zagrożona była wyższą. Obłoży dalej ustawa karami pieniężnemi, a w razie powtórzenia karą więzienia niezastósowanie się do przepisów dotyczących etykietowania. Na recydywistów będą w ogóle przepisane kary podwójne, oraz wzbronionem im będzie czasowo trudnienie się handlem nawozami (§ 5 ust. przemysłowej z 29 grudnia 1859 roku i § 408 ust. o postęp. karnem). Stacye doświadczalne obowiązane są donosić prokuratorowi o wszystkich wypadkach, podlegających ustawie w mowie będącej, o ile takowe przy sposobności przeprowadzania analiz, lub w inny sposób do ich wiadomości doszły. Sąd karny donosić będzie stacyi, która przeprowadzała analizę, o wyniku postępowania karnego. Sądem właściwym będzie sąd, w którego okręgu przestępstwo, przez wzięcie próbek, odkrytem zostało.

4) Dla nabywcy nawozu treść etykiety stanowi gwarancyę ze strony sprzedającego i uzasadnia, w razie gdyby jakość nawozu z gwarantowaną była niezgodną, prawo odstąpienia od kupna, lub żądania opustu ceny, obliczonego z porównania faktycznej zawartości z gwarantowaną. Sędzia karny orzeknie przy wyroku o wysokości tego opustu (§ 366 ust. o post. kar.), a tylko co do innych pretensyj, dotyczących odszkodowania (§§ 1323 i 1324 ust. cyw.), odeszle stronę cywilną na drogę prawa cywilnego, o ile wypadki postępowania karnego nie dostarczą dostatecznej podstawy do dokładnego rozpoznania roszczenia.

5) Zakazaną będzie pod karą sprzedaż nawozów, zawierających mniej od pewnej najniższej, rozporządzeniem określić się mającej, ilości pokarmów roślinnych, niemniej nawozów zawierających po nad pewien procent składniki roślinom szkodliwe (np. rodan amonowy), lub użyteczność nawozu obniżające (np. tłuszcz). Te wady dyskwalifikujące nawóz do sprzedaży, wyszczególnione będą również w drodze rozporządzenia.

6) Rozporządzenie wykonawcze postanowi dalej:

a) w jaki sposób pobierane być winny z nawozu próbki do analizy przeznaczone, iżby im przysługiwała moc dowodowa;

b) wszakże, w porozumieniu z centralnemi autonomicznemi władzami krajowemi, stacye kontrolne, które uprawnione będą z mocą dowodową przeprowadzać analizy i przepisze taksy dla tych analiz;

c) wskaże organa, które obowiązane będą prowadzić kontrolę nad handlem nawozami, z własnej inicyatywy biorąc próbki do analizy. Organom tym poleci nadto interweniować zawsze w wypadkach, gdy zażądają tego krajowe stacye kontrolne, lub krajowe towarzystwa gospodarskie.

7) Koszta analizy spowodowanej przez nabywcę, pokrywane będą przez tegoż, o ile analiza stwierdzi zgodność jakości nawozu z gwarantowaną; — w przeciwnym razie przez sprzedawcę. Koszta analizy próbek pobranych z urzędu, pokrywane będą z funduszów krajowych, na rzecz których wpływać będą kary pieniężne, ustawą tą postanowione, a w razie stwierdzonej niezgodności między rzeczywistą a gwarantowaną jakością nawozu, przez sprzedawcę.

8) W razie potrzeby minister handlu winien uczynić użytek z prawa przysługującego mu z mocy §. 24 ust. przem. i ogłosić tam, gdzieby nadużycia w handlu nawozowym stały się szczególniej rażącemi, lub gdzieby ludność rolnicza szczególnej potrzebowała opieki, fabrykacyę i handel nawozowy za przemysł koncesyonowany“.

Kronika.

Kraków, 30 października.

Z Tow. „Szkoły ludowej“. Dnia 12 b. m. zgromadzeni w handlu p. Hawełki na kolężeńskiem pożegnaniu p. Łukaszewicza, kandydata notaryalnego, wierni uczuciom patryotycznym złożyli na Towarzystwo „Szkoły ludowej kwotę 18 złr. 17 ct., uzyskaną w drodze licytacyi bukietu. Kwotę tę znalazły pp. Bałucka i Owczarkiewicz w puszce, umieszczonej w handlu p. Hawełki, a nadto kwotę 7 złr. 80 ct., złożoną przez innych gości. Delegatki Koła pań znalazły zatem w tej puszcze razem kwotę 25 złr. 97 ct. Nadto pp. Bałucka i Owczarkiewicz znalazły w puszkach, umieszczonych w kasie miejskiej 4 złr. 43 ct., u p. dra Lesława Borońskiego 5 złr. 16 ct. i w Redakcyi *Nowej Reformy* kwotę 1 złr. 36 ct. Ogółem z wymienionych puszek uzyskano 36 złr. 92 ct.

Pomnik ś. p. Edmunda Różyckiego. W środę dnia 1 listopada b. r. odsłonięty zostanie na cmentarzu krakowskim. obok grobu weteranów z r. 1831 i poległych w r. 1863, pomnik ś. p. generała Edmunda Różyckiego, zmarłego w Krakowie w maju b. r. Pomnik zbudowany został staraniem p. Hubaczka, naczelnika biur szkodowych Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, ze składek kolegów i towarzyszów broni zmarłego, którym się za uczczenie pamięci prawdziwie zasłużonego patryoty i zacnego obywatela szczera wdzięczność należy. Pomnik w pracowni p. Kuleszy wykonany jest z granitu, ozdobiony orłem polskim i popiersiem z bronzu ś. p. Edmunda Różyckiego. U spodu zamieszczony następujący napis:

Tu proch rycerski prawego człowieka
Na zmartwychwstanie swej Ojczyzny czeka —
Gdy z wolą Bożą, duch jego na przedzie
Jak niegdyś braci do boju powiedzie!

Matce Ojczyźnie dał swój żywot cały
Wielki w miłości i wielki w pokorze.
Polsko! na chwilę odwetu i chwały
Daj Tobie więcej takich synów, Boże!

Straż honorowa Członkowie Tow. wzaj. pomocy b. uczestników powstania polskiego z r. 1863/4, jak w latach poprzednich tak i w tym roku, w czasie dni zadusznych będą trzymali straż honorową na cmentarzu krakowskim przy pomniku swych współkolegów.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej krakowskiej z grupy większych posiadłości odbędzie się w sobotę dnia 4 listopada b. r. w tutejszem starostwie.

Celem porozumienia się co do kandydata, mam zaszczyt zaprosić pp. wyborców na zebranie przedwyborcze w sali Rady powiatowej przy ulicy św. Marka l. 5 o godz. 10 rano, w dniu 4 listopada b. r.

A. Milieski, prezes.

Z zarządu szkoły jazdy konnej. W niedzielę dnia 5 listopada b. r. zarząd szkoły konnej jazdy urządza pierwszy spacer konny przy muzyce od godziny 5 do 7 wieczorem. Wszyscy posiadający własne konie, tak panie jak i panowie, za opłatą drobnej kwoty wstępu, mają prawo przez dwie godziny jeździć w krytej ujeżdżalni „Sokoła“. Ci zaś, którzy nie posiadają koni własnych, mogą je zamawiać w ujeżdżalni „Sokoła“, która posiada obecnie kilkanaście bardzo dobrych koni. Przytem dla chcących się przypatrywać tej nowej rozrywce, będą przygotowane na galeryi i estradzie krzesła za opłatą.

W drugiej połowie przyszłego miesiąca „Sokół“ łącznie ze szkołą jazdy urządza popisy w ujeżdżalni „Sokoła“, które niewątpliwie wzbudzą ciekawość.

Wstęp na zabawę na własnym koniu 50 ct., wynajęcie konia na godzinę 1 złr., krzesło na estradzie 50 ct., krzesło na galeryi 30 ct.

Wiadomości osobiste. P. delegat Laskowski 28 bm. wieczór wyjechał do Lwowa, a dziś powrócił.

Prof. dr. Józef Rosenblatt zrezygnował z godności członka i przewodniczącego tutejszego komitetu wykonawczego fundacyi bar. Hirscha. Przyczyna tkwi w zasadniczych nieporozumieniach między komitetem wykonawczym a prezydyum kuratoryi fundacyi w Wiedniu.

Śluby. W dniu 22 bm. odbył się w kościele św. Aleksandra w Warszawie ślub panny Maryi Krasnodębskiej, córki ś. p. Kazimierza Krasnodębskiego i Teresy z Zambrzyckich, z p. Zenonem Pelczarem, lekarzem z Krakowa, synem ś. p. Wojciecha Pelczara i Wandy z Myczkowskich.

W sobotę w kościele karmelickim na Krakowskiem przedmieściu w Warszawie ks. Rembieliński pobłogosławił związek małżeński, zawarty pomiędzy panną Bronisławą Szymanowską, córką ś. p. Wacława, redaktora *Kuryera Warszawskiego* i Michaliny z Naimskich, a p. Zygmuntem Olchowiczem, przemysłowcem warszawskim.

Zmarli. Józefa z Gogellów Zaleska, żona redaktora *Głosu Jarosławskiego*, przeżywszy lat 28 zmarła w Jarosławiu.

Julia Tomaszewska, matka profesora gimnazyum św. Anny, przeżywszy lat 80, zmarła w Krakowie.

Seans spirytystyczny czterech sióstr Fay zgromadził w sobotę i niedzielę licznych widzów do sali kasyna powszechnego. Widowisko spirytystyczne, szumnie seansem nazwane, przyniosło w trzech czwartych częściach programu sztuki prestidigitatorskie, z których kilka, jak n. p. kobieta w worku, odznaczało się istotną zręcznością i pomysłowością. Część spirytystyczna ograniczyła się do lekkiego zamagnetyzowania jednej z panien Fay, która pogrążona w śnie magnetycznym, w pozycyi leżącej i opierając się końcem nóg i głowy na dwóch krzesłach, zgadywała nie zawsze z powodzeniem, jakie przedmioty magnetyzerka brała do rąk Ostatnia część widowiska przyniosła sztuki czarodziejskie w rodzaju Ben Ali Beja, polegająca na znikaniu i ukazywaniu

się na czarnem tle przedmiotów, posuwanych ręką, w czarne sukno osłoniętą. Zakończył żywy obraz, przedstawiający wiarę, nadzieję i miłość.

Pożar. Jadwinówka, willa p. Urbana w Zakopanem, zgorzała do szczętu w sobotę. Ogień szerzył się z niesłychaną gwałtownością tak, że padło całe kosztowne urządzenie willi. Dotkliwe straty poniósł także zamieszkały w niej, powszechnie znany artysta malarz p. Witkiewicz, spaliły się bowiem, oprócz mebli, cenne jego szkice i obrazy.

Natomiast zdołano ocalić budynek pocztowy, położony naprzeciwko, w którym znajdowały się składy spirytusu. Zapalenie się tego budynku byłoby zwiększyło katastrofę.

Niektórzy z mieszkańców Jadwinówki zaledwo zdołali ujść z życiem, zostawiając wszystkie swoje ruchomości na pastwę pożaru.

Niemiecka arogancya. W pociągu kolejowym pomiędzy Nowym Sączem a Marcinkowicami w nocy z dnia 28 na 29 b. m. jadącym, wszedł do przedziału I klasy konduktor i poprosił uprzejmie zajmujących przedział o okazanie biletów. Konduktor mówił po polsku. Nie podobało się to bardzo dwom pasażerom, którzy w szorstki i arogancki sposób potraktowali konduktora, czyniąc mu po niemiecku wyrzuty, jak śmie przemawiać do nich po polsku. Konduktor przeprosił obu pp. Niemców wyjaśnieniem, iż nie wiedział, do jakiej należą narodowości, — nie kontentowali się tem jednak i wysiadłszy w Marcinkowicach wnieśli przeciw niemu zażalenie na piśmie. Jest to jeden z przykładów niemieckiej arogancyi. Wiadomo, iż każdy z konduktorów kolejowych w kraju włada językiem niemieckim i używa go w rozmowie nietylko z Niemcami, lecz i żydami, gdy ci sami pierwsi żargonem swoim mówić zaczną, — lecz ażeby o grzeczne wypowiedzenie paru słów po polsku na polskiej ziemi wzniecać całą awanturę, potrzeba iście krzyżackiej nienawiści do Polaków.

Ze Lwowa ze sfer urzędniczych piszą do nas: Na dniu 2 listopada obchodzić ma nadradca pocztowy p. J. Nawratil 40 letni jubileusz służby. Zawiązał się komitet, który zbiera składki na upominek dla p. nadradcy, a niektórzy członkowie komitetu, widząc niechęć swych podwładnych urzędników dla tego rodzaju niesympatycznej myśli, na własną rękę rozpoczęli akcyę, zakładając imienne listy i zniewalając osobistemi prośbami, nawet lekkim przymusem do składania ciężko zapracowanych pieniędzy. Niebyśmy nie mieli przeciw jubileuszowi, gdyby się urzędnicy sami jakiegoś uczczenia jubilata domagali, lecz w tym wypadku o przymusowym obchodzie jubileuszu prawie wszyscy z niechęcią się oświadczyli. P. Nawratil jest obecnie jedynym od 40 lat stojącym filarem germanizacyi naszego kraju, pokutującej dzięki jemu na poczcie, i nie dawniej, jak parę dni temu, przypomniał się szerszemu ogółowi, wydając do podwładnych urzędów okólnik, że wszelkie korespondencye z dyrekcyą li tylko w języku niemieckim prowadzić należy.

Tym sposobem chyba nie zaskarbia się wdzięczności urzędników, którzy niezależnie od sumiennego spełniania bardzo ciężkich obowiązków służbowych, mają prawo być Polakami i dbać o to, co dla każdego jest najdroższem: mowę i język, którym matki uczyły pacierza. Mamy tu nadzieję, iż dyrekcya poczt zbadać zechce sprawę aranżowania przymusowego jubileuszu z upominkami nie dobrowolnie przygotowywanemi — i że p. Nawratil usunie się pocichu w aż nadto dobrze i zbyt dawno zasłużony stan spoczynku, bez wyciskania haraczu z kieszeni ubogich, obarczonych rodzinami podwładnych.

Prośba o wiadomości do historyi m. Frysztaka. Uprasza się uprzejmie osoby, mające wiadomości i źródła tyczące się przeszłości m. Frysztaka w Jasielskiem, o łaskawe udzielenie ich celem zebrania w całość historyczną, przedstawiającą dzieje tego miasta od czasów najdawniejszych aż dotychczas. Osoby życzliwe będą z wdzięcznością wymienione, a łaskawe wiadomości przyjmuje: Zarząd szkoły w Frysztaku. Uprasza się łaskawie inne dzienniki o powtórzenie tej prośby.

Cholera w Galicyi. W dniu 27 października zachorowało na cholerę azyatycką: W Kołomyi 1 osoba. w powiecie sanockim: w Posadzie Górnej 1 osoba, w Rymanowie 2 osoby. W powiecie stanisławowskim: w Pacykowie 2 osoby, Mykietyńcach 1 osoba. Ogółem pozostało w dniu 26 bm. w leczeniu osób 37, w dniu 27 bm. przybyło chorych 7, wyzdrowiało osób 12, zmarło 2, pozostaje zatem w leczeniu osób 30. Podejrzane o cholerę wypadki zdarzyły się w Ściance, w powiecie buczackim, w Smolnicy w powiecie dobromilskim, w Hanusowcach w powiecie stanisławowskim.

Zapis. *Kuryer Lwowski* donosi: Ś. p. Golejewska-Czarkowska, zmarła w Paryżu, uczyniła fundacyę z kapitału 300 000 złr. na stypendya dla rzemieślników, kształcących się w swych zawodach i na subwencye dla takich, którzy chcą samoistny rozpoczynać zawód, a nie mają do tego odpowiednich własnych funduszów. Jest to jeden z najszlachetniejszych zapisów, jakiemi kraj nasz się odznacza. Przy tej sposobności przypominamy obywatelstwu konieczność skierowania zapisów na takie instytucye, jak Tow. Szkoły ludowej, fundacyi Kościuszki, Sokoły i straże ochotnicze.

Muzeum narodowe w Rapperswylu i Ujejski. Członkowie Rady muzealnej otrzymali następujący okólnik: W dniu dzisiejszym dyrektor muzeum otrzymał od szanownego Kornela Ujejskiego, naszego członka honorowego, list następujący, który pospieszamy wam zakomunikować: „Strzeliska, 17 października 1893. Wielce szanowny Panie! Otrzymałem bm. list Wasz. wielce szanowny Panie, a wkrótce potem i dyplom rapperswylski, przesłany mi na ręce dra Karola Lewakowskiego. Składam Radzie muzeum narodowego najgorętsze podziękowanie za mianowanie mię członkiem honorowym instytucyi która na zachodzie Europy, gdzie wiele ideałów gaśnie, świeci przykładem, że ofiarą na rzecz dobra ogólnego podnoszą się narody z upadku, a grozi przytem przestrogą, że brakiem takiej ofiary zginąć mogą na pozór potężne a kruche. Cięży mi tytuł, jaki mi daliście. Chory, żyjący na ustroniu, bez majątku, czem odwdzięczę się muzeum rapperswylskiemu?... Może moje słowo, tu i ówdzie rzucone, wzbudzi dla niego w kraju więcej niż dotąd gorliwości patryotycznej... Daj to Boże! Racz przyjąć, wielce szanowny rodaku, wyrazy wysokiego szacunku i poważania. *Kornel Ujejski.*“

Korzystamy ze zręczności, aby zawiadomić was, kochani koledzy, iż mamy dwóch nowych członków wieczystych: p. John Fox junior z New-Yorku złożył na ręce kolegi Jerzmanowskiego 100 dolarów (odebrane w Paryżu w wysokości 505 franków) i hr. Stanisław de Broel-Plater, synowiec założyciela muzeum, który złożył 300 fr. — Z przyjaźnią i szacunkiem, w imieniu delegacyi: *Gałęzowski*, dyrektor muzeum. Paryż 10 października 1893.

Do dra Karola Lewakowskiego zaś wystosował Ujejski pod datą powyższą list następujący: „Wielce szanowny i kochany Rodaku! Otrzymałem Twój list wraz z listem od dyrekcyi rapperswylskiej, a dyplom dopiero przed kilkoma dniami. Późno na listy odpisuję — darujcie mi. W nawale pracy z powodu bardzo licznej teraźniejszej korespondencyi, tracę pojęcie czasu. Zaszczyciliście mię uznaniem i Waszem zaufaniem; najserdeczniejszą składam za to podziękę. Czem się odwdzięczę narodowemu muzeum w Rapperswylu? Tem się kłopocę. Skołatane mam zdrowie i żyję na ustroniu, majątku nie mam i nigdy go nie miałem. Tytuł bez obowiązków, wdzięczność bez czynu — to cięży. Za twoje osobiste uczucia dla mnie, wielce szanowny i kochany Rodaku, gorące a pełne szczerości, nie potrafię inaczej podziękować, jak prośbą abyś mi dał kiedy sposobność poznania Cię; przycisnę Cię wtedy do braterskiego serca i odczujesz, żeś mu bliski i drogi. W życiu publicznem idziesz drogą ciernistą, bo jej nie zaścielasz kobiercem zdobytych dla siebie korzyści. I ja tak szedłem. Naprzód! Kto czysty w sercu, ten silny duchem, a oszczercze błoto do niego nie przylega. Przyjmij serdeczny uścisk dłoni wraz z zapewnieniem wysokiego szacunku i poważania. *Kornel Ujejski.*

Ze Stowarzyszeń.

= **Na walnem zgromadzeniu** członków Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego w dniu 27 b. m. wybrano na bieżący rok szkolny następujący zarząd: Droba Stanisław prezes, Potok Hieronim wiceprezes, Szczepański Antoni kontrolor, Fischer Edmund skarbnik, Klocek Stanisław sekretarz. Do komisyi kontrolującej weszli: Zieliński Tadeusz jako przewodniczący, Pytel Franciszek, Kulinowski Maryan, Bocheński Feliks i Niemierowski Zygmunt jako członkowie.

Odznaczenia. Minister oświaty nadał tytuł dyrektorów kierującym nauczycielom szkół ludowych: Michałowi Meklerowi w Jarosławiu, Janowi Kosmanowi w Nowym Sączu, Marcinowi Gliwie w Tarnopolu i Grzegorzowi Nowickiemu w Stanisławowie.

Mianowania. Namiestnik zamianował oficyała rachunkowego namiestnictwa, Mieczysława Bylczyńskiego rewidentem asystenta rachunkowego namiestnictwa, Dyonizego Sterna, oficyałem, i praktykanta rachunkowego namiestnictwa Bolesława Serafińskiego asystantem w departamencie rachunkowym galicyjskiego namiestnictwa.

Składki. Do administracyi naszego pisma nadesłali goście z handlu Zegadłowicza i Mikuszewskiego 50 ct. na pomnik Kościuszki.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 31 października: „Panie Kochanku“, anegdota dramatyczna w 3 aktach J. I. Kraszewskiego. W rolach głównych wystąpią pp.: M. Zboiński (rola tytułowa), Wojnowska, Wyrwiczówna, Lubicz, Kamiński i Wójcicki.

We środę 1 listopada: Po raz trzeci „Wąsy i peruka“, komedya w 3 aktach J. Korzeniowskiego.

We czwartek: Po raz pierwszy „Dziewczyna sędzią“, komedya w 3 aktach przez Fr. Zabłockiego. Role główne odegrają pp. M. Zboiński, Leszczyńska, Stępowski, Wyrwiczówna, Śliwicki, Trapszówna i Solski. Zakończy: „Nikt mnie nie zna“, komedya w 1 akcie hr. Al. Fredry. Role główne odegrają pp.: Sobiesław, Siemaszko, Wójcicka, Przybyłowicz. Do obu sztuk powyższych sprawiła dyrekcya nowe kostyumy.

TEATR.

„Wąsy i peruka“, komedya w 3 aktach Józefa Korzeniowskiego.

Na sobotniem przedstawieniu publiczność mogła doznawać mniej więcej uczucia, jak gdyby oglądała zbiór historycznych kostyumów i figur z epoki stanisławowskiej: tak pyszne były stroje stylowe, tak wytwornie wyglądał salon starościny niepołomskiej, tak doskonałą była charakteryzacya wszystkich tych dam i panów, którzy za przykładem „ufryzowanego“ króla przyjęli modę i obyczaj francuski, gardząc strojem i zwyczajem swojskim, narodowym; a obok nich znowu w strojach narodowych i z polską miną wojewodzic bełzki i otaczające go postacie kontuszowe. — W samej zaś treści sztuki mało pierwiastku dramatycznego, mało akcyi i ruchu, tak naiwna intryga, że trudno żądać, aby treść ta mogła na kogoś dzisiaj silniej oddziałać.

Słusznie powiedział Sardou, że wielcy dramaturgowie pisali nieraz doskonałe powieści, ale rzadko powieściopisarz napisał dobry utwór sceniczny. „Wąsy i peruka“ nie należą przytem do najlepszych komedyj Korzeniowskiego. Może pod względem języka zwłaszcza utwór ten zachował piętno literackiego talentu znakomitego powieściopisarza, ale jako sztuka sceniczna, pozbawiona akcyi i charakterów, o długich i dla dzisiejszej publiczności cokolwiek nudnych dyalogach, nie zalicza się bynajmniej do komedyj, które mogą mieć trwałe powodzenie w repertoarze dzisiejszej sceny.

Przed kilkudziesięciu laty, sztuka ta, zwłaszcza w Warszawie, w odmiennych warunkach politycznych i przy odmiennem usposobieniu społeczeństwa mogła robić i istotnie robiła silne wrażenie, jako satyra na rozpanoszoną wówczas francuszczyznę i mody zagraniczne, a zarazem ujmowała widza szlachetną swą tendencyą patryotyczną.

To też dyrekcya teatru krakowskiego, wystawiając tak starannie i wytwornie kontuszową komedyę Józefa Korzeniowskiego, nie miała oczywiście na myśli wprowadzenia jej do repertoaru do częstego grywania; chciała tylko pokazać krakowskiej publiczności od dawna nie graną komedyę, jako zabytek piśmiennictwa polskiego i cenny dokument historyczny z dziejów polskiego teatru. Z tego stanowiska usiłowania dyrekcyi zasługują na najzupełniejsze uznanie i wcale nie bierzemy tego za złe dyrekcyi owszem cenimy w tem jej szacunek dla sztuki i literatury narodowej, że pierwsze przedstawienia w nowym teatrze poświęciła sztukom wyłącznie polskim dając publiczności jakby rzut oka wstecz na dramaturgię polską. Niezadługo zapewne przyjdzie kolej na rzeczy nowsze i na premiery w całem znaczeniu tego słowa.

Przedstawienie sobotnie w całości robiło bardzo dobre wrażenie, a w żadnej chyba sztuce nie chodzi więcej, jak w tej właśnie, raczej o całość, a nie o pojedyncze role, ponieważ ról w głębszem znaczeniu tego słowa prawie wcale w niej nie ma; nie ma psychologii, ani konsekwentnie przeprowadzonych charakterów; jest tylko walka obyczajów i mody i miarkowana z powodu warunków cenzury tendencya. Zadanie aktorów trudne, jeśli chcą wlać życie i indywidualność w dość ogólne i szablonowe postacie sztuki. Trzeci akt, obejmujący najpełniejszą kolekcyę figur historycznych i pod względem scenicznym może najudatniej robiony, podobał się w całości najlepiej; pierwszy, trzymany w tonie konwersacyjnym, mniej interesował publiczność, mianowicie zaś przed ukazaniem się na scenie p. Kotarbińskiego. Atoli przyznać trzeba, że p. Hofmannowa grała starościnę niepołomską bardzo dobrze, z silnym wyrazem indywidualnym i z właściwą sobie dystynkcyą. Natomiast p. Trapszówna miała w sobotnim występie mniejsze powodzenie, bo chociaż rolę kasztelanówny nakielskiej grała, o ile mogła, dobrze, nie miała jednakże pola do okazania wrodzonych zalet swego talentu, które czynią z niej tak dobrą i tak sympatyczną aktorkę w rolach naiwnych; postać kasztelanówny, blada w sztuce Korzeniowskiego, musiała wyjść dosyć blado i na scenie.

Wojewodzicem bełzkim był p. Józef Kotarbiński i ten, jako znakomity artysta, nawet ze swej niewdzięcznej roli stworzył postać pełną życia i wyrazu epoki, do której należy, zwłaszcza zaś w akcie pierwszym. Dramatyczniejsze ustępy w akcie II, mianowicie zaś sceny z Brzechwą i całą scenę w przebraniu grał bardzo dobrze. Nie wchodzimy w bliższe szczegóły, ponieważ talent p. K. ma niewiele wspólnego z rolą wojewodzica w sztuce Korzeniowskiego.

Bardzo dobrze zaprezentowali się publiczności po raz pierwszy występujący na scenie krakowskiej pp. Danielewski i Szobert. P. Szobert wcale nieźle odegrał rolę Brzechwy, najgorliwszego zwolennika czystości obyczajów narodowych, gotującego tryumf „wąsom“, a p. Danielewski stworzył najjaskrawszą postać sfrancuziałego kasztelana w „peruce“. Czyż można mu zarzucać, że w pewnych rysach może cokolwiek przesadził, jeśli nadał przez to całej postaci tyle barwy i wyrazu?

P. Przybyłowicz doskonale był ucharakteryzowany w roli szambelana i nader zajmująco się przedstawiał publiczności, zwłaszcza w drugim akcie, po ukazaniu się na scenie.

P. Bednarzewska po raz pierwszy wystąpiła na scenie krakowskiej, ale w roli nie przedstawiającej materyału do ocenienia jej gry i talentu.

G. K.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 30 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·3 mm	741·1 mm	740·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+4°,8	+1°0	+11°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	SSE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	71%	92%	47%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	3	2	6

Uwagi: Rano mgła i szron.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 30 października. Wczoraj na posiedzeniu rady ministrów, pod przewodnictwem cesarza, po dwugodzinnych blisko obradach, uchwalono odroczyć radę państwa.

Cesarz dotąd nie przyjął wniesionej dymisyi całego gabinetu.

Cesarz wezwał dzisiaj do siebie na godzinę 11 prezydenta Izby poselskiej Chlumeckyego, na godz. pół do dwunastej Hohenwarta, na 12 Jaworskiego, na pół do pierwszej Plenera.

Odroczenie parlamentu ma potrwać 10 dni.

Cesarz okazuje skłonność do utrzymania nadal hr. Taaffego, który byłby powołanym do utworzenia nowego gabinetu. Koło polskie zgodziłoby się podobno na tę propozycyę; natomiast lewica zjednoczona i klub Hohenwarta stanowczo są jej przeciwne. Ustępujący gabinet zastanawia się nad ewentualnem powołaniem ks. Alfreda Windischgraetza na ministra. Jaworski zostać ma ministrem dla Galicyi.

Wiedeń, 30 października. Wedle obiegających wiadomości do nowego gabinetu mają wstąpić trzej Polacy. Jako polskich ministeryalnych kandydatów wymieniają Badeniego, Madeyskiego, Jaworskiego i Bilińskiego. Również ma być pewnem wejście do gabinetu Plenera, jako przedstawiciela lewicy. Cesarz po wysłuchaniu przewodniczących skoalizowanych klubów ma ostateczną powziąć decyzyę, poczem jutro odjedzie do Budapesztu.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 30 października. Rada państwa z najwyższego upoważnienia z dniem wczorajszym odroczona.

Wiedeń, 30 października. Cesarz przyjmował dzisiaj po godzinie 12 w południe Chlumeckyego i prezesów trzech wielkich klubów: Hohenwarta, Jaworskiego i Plenera, — każdego na osobnem posłuchaniu.

Wiedeń, 30 października. *Corresp. Wilhelm* donosi, że cesarz jutro wieczór wyjeżdża do Goedoelloe. Cesarz i cesarzowa przybyć mają do Wiednia 8 listopada.

Wiedeń, 30 października. Zgromadzenie socyalnych demokratów w liczbie 400 zostało wczoraj z powodu gwałtownych napaści na rząd. przez władzę rozwiązane.

Paryż. 30 października. Ambasador Mohrenheim zakomunikował prezydentowi ministrów p. Dupuy telegram otrzymany z Petersburga od Giersa, w którym tenże donosi, iż car poleca swemu ambasadorowi w Paryżu wyrazić podziękowanie organom rządowym i przedstawicielom wszystkich warstw społeczeństwa za serdeczne przyjęcie, jakiego doznała eskadra rosyjska i jej oficerowie we Francyi, z tem nadmienieniem, że car cieszy się i głęboko wzruszonym się czuje temi objawami uczuć przyjaźni, w tak zadziwiający sposób stwierdzonych.

Paryż, 30 października. Prezydent Carnot wysłał, w odpowiedzi na gatczyński telegram cara, depeszę, w której dziękuje za przysłany dowód życzliwości i nadmieniwszy, że otrzymał telegram cara w chwili, gdy miał opuszczać Tulon, tak dalej pisze: „Wasza Ces. Mość w uderzający sposób stwierdził i wzmocnił szczerą sympatyę, łączącą nasze dwa narody, a zarazem scharakteryzował głęboko zakorzenioną wiarę w dobroczynny wpływ, jaki dwa te wielkie narody, oddane sprawie pokoju, wspólnie wywierać mogą.“

Paryż, 30 października. Dzienniki wczorajsze wyrażają pełne zadowolenie z telegramu cara do prezydenta Carnota. Większa część dzienników upatruje w tem uroczyste stwierdzenie francusko-rosyjskiej unii wobec całej Europy, — co uważać należy za gwarancyę pokoju.

Paryż, 30 października. Minister rolnictwa Viger odpowiedział na telegram Wulffa, prezydenta rosyjskiego Towarzystwa rolniczego w Borowiczy, podnosząc, że dla pokojowej polityki obu państw nic nie może więcej przynieść korzyści, niż usiłowania ku rozwojowi bogactwa ekonomicznego.

Paryż, 30 października. Prezydent Carnot przybył tutaj wczoraj o pół do drugiej po południu.

Tulon, 30 października. Eskadra rosyjska odjechała wczoraj do wysp Hyeryjskich — i tu zatrzyma się przez jeden dzień, aby upominki uporządkować i rozdzielić, oraz załatwić korespondencyę. Potem okręty „car Mikołaj“, „Nakimow“ i „Azow“ udają się do wyspy Corfu, okręt „Rynda“ do Tunisu, a okręt „Terec“ do Kandyi. W porcie Pirejskim zbiorą się te okręty napowrót.

Biarritz, 30 października. W. książę Aleksy odjechał stąd wczoraj do Cannes.

Madryt, 30 października. Gubernator w Melilli, generał Margallo dnia 27 b. m. został w walce z Kabylami zabity. Straty po stronie hiszpańskiej są nieznaczne. Rada ministeryalna uchwaliła natychmiast wysłać posiłki. Generał dywizyi Mucias otrzymał naczelną komendę.

Madryt, 30 października. Dzienniki wczorajsze donoszą, że w potyczce pod Melillą ze strony hiszpańskiej padło 70 żołnierzy, a 122 jest rannych.

Madryt, 30 października. Generał Margallo posunął się naprzód podobno bez rozkazu, szukając zaszczytnej śmierci. Adjutant jego, książę burboński Ferdynand, wnuk króla obojga Sycylii, dotąd nie zgłosił się i nie został odszukany; jeden pułkownik i 10 oficerów rannych.

Spezia, 30 października. Eskadra angielska odjechała wczoraj po południu do Gibraltaru.

Bukareszt, 30 października. Chrzest księcia Karola odbył się wczoraj o godzinie 2 po południu w zamku Pelesch w obecności dawnych i teraźniejszych ministrów, prezydyów Izb, szefów obcych misyj i dygnitarzów państwa.

Bukareszt. 30 października. Wczoraj z okazyi chrztu księcia Karola, we wszystkich miastach odprawiono nabożeństwa dziękczynne. W stolicy dano 101 strzałów działowych; na placach publicznych grały muzyki wojskowe. Miasto było ozdobione chorągwiami, a wieczór illuminowane.

Melilla, 30 października. Generał Ortega uzbroił ludność cywilną aż do przybycia posiłków.

Chicago, 30 października. Morderca burmistrza Harrisona uwięziony. Ubiegał się on o jakąś posadę, nie otrzymał jej, bo jest obłąkanym; nazywa się Predengast.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej,

dnia 30 października 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	96	85
Zjednoczony dług w srebrze	96	75
Austryacka renta złota	119	40
4% austryacka renta (marcowa)	95	85
4% węgierska renta złota	116	10
4% węgierska renta koron.	93	50
Akcye banku austro-węgierskiego	994	—
Akcye kredytowe	334	—
Londyn	126	80
Banknoty banku niemiec. za 100 m	62	30
20 marek	12	45
20-to frankówki za sztukę	10	06½
Akcye włoskie	44	20
Dukaty austryackie	6	—

Wiedeń 28 październ. Ruble 132 — Cena nafty 18 10 — 19·75. Spirytus 16 60 —. Żyto 6 25 do —·—. Pszenica 7 50. Owies 7 70

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłano“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Do dzisiejszego numeru pisma dołączamy dla Szan. prenumeratorów naszych prospekt księgarni H. Altenberga we Lwowie na „Bibliotekę pisarzy polskich“. 2567

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.